

Gala

CO TYDZIEŃ BLIŻEJ GWIAZD

www.gala.pl

NR 11 (277) od 12 do 18 marca 2007
cena „Gali” z filmem **8,95 zł**
(w tym 7% VAT)

MATKA ŻONA GWIAZDA **NATALIA KUKULSKA**

mówi tylko nam

CZEGO JEJ
BRAKUJE
DO SZCZĘŚCIA



CO ŁĄCZY
**DREW
BARRYMORE
Z HUGH
GRANTEM**

*Hollywood
w szoku*

NOWA MIŁOŚĆ

MEG RYAN

SZALEŃSTWO

SHARON

STONE

ŚN
O WIELKI
SUKCES
RAFAŁ
OLBRYCHSKIEGO
POMYSŁ
NA SIEBIE

O CZYM MARZĄ FACECI
ANDRZEJ SARAMONOWICZ
I TOMASZ KONECNY
ODKRYWAMY SEKRETY
TWÓRCÓW „TESTOSTERONU”

ISSN 1642-5626 INDEKS 366



NATALIA KUKULSKA

ROZWIJAM SKRZYDŁA

„ZNALAZŁAM W SOBIE NOWĄ ENERGIĘ”

– MÓWI NATALIA KUKULSKA. ROK TEMU SKOŃCZYŁA 30 LAT, ALE TO WŁAŚNIE TERAZ PRZYSZEDŁ CZAS NA PRAWDZIWE PODSUMOWANIE I PRZEMIANY. MA NA KONCIE PIĘĆ SOLOWYCH PŁYT I ODWAGĘ, BY PRZYZNAĆ, ŻE DZISIAJ Z WIĘKSZOŚCIĄ SWOJEGO DOROBKU JUŻ SIĘ NIE IDENTYFIKUJE. NAGRYWA KOLEJNY ALBUM I Z UŚMIECHEM DODAJE, ŻE PRACA NAD NIM JEST JAK POBYT W SPA.

TEKST: KAROLINA MORELOWSKA ZDJĘCIA: WOJTEK WOJTCZAK



NATALIA KUKULSKA

W JAKIM MOMENCIE ŻYCIA
JESTEM DZISIAJ?
ZMIENIAM SIĘ
POD KAŻDYM WZGLĘDEM.
MUZYCZNIE JESTEM
JUŻ GDZIEŚ INDEJ.
I PRYZNAM, ŻE CZASEM
CIERPIĘ, WRACAJĄC DO
SWOICH POPRZEDNICH
PŁYT. SKOŃCZYŁAM 30 LAT
I POCZUŁAM MOBILIZACJĘ.
DZIŚ JESTEM W PEŁNI SIĘ.



S

potykamy się w biegu. „Nie masz wrażenia, że doba jest zbyt krótka?” – pyta mnie Natalia. Zaraz po naszej rozmowie wraca do studia. To teraz jej królestwo. „Bawimy się jak dzieci” – mówi o pracy z teamem producenckim: Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrowskim, niegdyś członkami zespołu Sistars. Właśnie z nimi w podwarszawskich Ząbkach powstaje kolejna płyta wokalistki. Inna niż poprzednie. O nowym projekcie Natalia mogłaby opowiadać bez końca. Za to niechętnie mówi o prywatności, swoim domu i dzieciach. Ma poczucie, że bliska jest zaszklakowania: matka Polka. I chociaż dom jest dla niej bezapelacyjnie najważniejszy, chciałaby uniknąć etykietek.

GALA: Mówisz, że nie chcesz już opowiadać o rodzinnej sielance. Co jest złego w wizerunku osoby rodzinnej, matki Polki?

NATALIA KUKULSKA: Nie ma nic złego, podziwiam wszystkie dzielne matki i sama staram się taką być, ale chciałabym, aby pretekst do rozmowy był jednak związany z moim zawodem. Wołę z dziećmi przebywać, niż o nich opowiadać w wywiadach. Choć temat jest niezwykle wdzięczny... Rozumiem też, że ludzi interesuje zaplecze, to, jaki artysta ma dom, co je, z kim śpi... Sytuacje, które uwiarygodniają go jako zwykłego człowieka – najlepiej problemy... coś, co go przedstawi w zwykłym życiowym świetle. By okazało się np. że tej idealnie umalowanej ikonie z telewizji dzieci też wchodzi na głowę, wrywając jej misternie ułożone włosy. Najtrudniejsza w moim zawodzie jest ciągła weryfikacja siebie. Szukanie sposobu przekazania prawdy o sobie tak, by nie zostać inaczej odebrany. Cieszę się, że pretekst do naszej rozmowy jest jak najbardziej artystyczny, bo oprócz pracy nad nową płytą jest nim również artystyczna impresja trzech projektantów mody, którzy wysłuchali mojego nowego materiału i stworzyli ich wizualizację w postaci strojów. Lubię testować muzykę jeszcze w fazie produkcji na znajomych, domownikach, jestem ciekawa każdej reakcji. Tym bardziej ludzi, którzy zajmują się inną płaszczyzną tworzenia. Myślę, że czytelnikom „Gali” łatwiej będzie

dzie wyobrazić sobie klimat płyty, widząc te zdjęcia, bo o muzyce trudno jest opowiedzieć słowami.

GALA: Będzie całkiem nowa, inna?

NATALIA: Przyznam, że na samym początku projekt, który właśnie powstaje, był dla mnie dużym znakiem zapytania. Wspólna praca nad płytą to niesamowicie intymna czynność. Poznaje się swoje myśli, „rozbieram” siebie do samych kości. Zaufałam Bartkowi i Marusiowi, bo okazało się, że wiele nas łączy, a ich talent i podejście są niezwykle. Naprawdę było warto! Czasem bawimy się muzyką jak dziećmi, przesiadując w studiu godzinami. Taka ciągła burza mózgów. Wiele się uczy. Szukamy świeżych rozwiązań. Płyta ma być minimalistyczna. Prosta, ale ciekawa i charakterystyczna. Nie będzie natłoku dźwięków, przy których wysiada ludzka percepcja.

GALA: A nie masz wrażenia, że w ten sposób idziesz trochę pod prąd oczekiwania swojej publiczności, która chciałaby zobaczyć na scenie córkę Anny Jantar?

NATALIA: Nie znam oczekiwań. Każdy ma inne... Przez 10 lat zapracowałam swoim repertuarem na własną publiczność. Poza tym nie sądzę, żeby ludzie w moim wieku chcieli widzieć we mnie mamę, bo nawet jej nie mogą pamiętać. Mówisz chyba o starszym pokoleniu... Miałabym dla nich przebrać się za mamę, w dzwonach i kapeluszu śpiewać piosenki modne w latach 70.? Chyba tego też nie oczekują, a mamę zawsze będą we mnie widzieć. Myślę, że zamknęłam etap przygody z jej muzyką we właściwy sposób. Dwa lata temu wydałam płytę „Po tamtej stronie”, na której pojawiła się najbardziej osobista piosenka, jaką w życiu nagrałam. Przekazałam w niej wszystko, co chciałam powiedzieć o mojej mamie innym ludziom, co chciałabym powiedzieć mamie o sobie i co chciałabym powiedzieć mamie w ogóle. Że wierzę w nasze spotkanie „gdzieś po tamtej stronie”, że szukam jej śladów, że każdy jej skrawek jest dla mnie ważny, bo stanowi namacalny dowód, że była i że mnie kochała. Staralam się, żeby album nie miał komercyjnego charakteru, żeby był pamiątką. Anna Jantar widziana moimi oczami. Czas jego powstawania to wyjątkowy moment w moim życiu. Byłam wtedy w ciąży z Anulką. Zamykałam się z muzyką mamy, wybierałam zdjęcia, dotykałam metafizyki. Jakiś czas temu dostałam zaproszenie na duży koncert poświęcony mamie, który ma się odbyć w tym roku. Powiedziałam, że będę trzymała kciuki, że chętnie doradzę, ale

przyglądając się temu z boku. Dzisiaj mam mnóstwo energii, optymizmu i nowych planów.

GALA: Rozumiem, że odcinasz się od przeszłości? W jakim momencie swojego życia jest dzisiaj Natalia Kukulska?

NATALIA: Rozwijam skrzydła! Pod każdym względem. Muzycznie jestem już gdzieś indziej i przyznam, że czasem cierpię, wracając do swoich poprzednich płyt. Może nie powinnam tak mówić, ale to prawda: nie lubię słuchać dawnej siebie. Nie neguję tego, co zrobiłam wcześniej, bo na tamtym etapie swojej dojrzałości i świadomości byłam szczera. Nie chciałabym urazić fanów, którzy lubią słuchać tamtych płyt. Zawsze starałam się pracować maksymalnie, byłam w pełni oddana temu, co robiłam. Nigdy nie kalkulowałam. Rok temu skończyłam 30 lat i poczułam jeszcze większą mobilizację. Jestem w pełni sił. Do tej pory robiłam wszystko, żeby się doskonalić, uczyć, rozwijać. Czerpałam garściami z ludzi, z którymi pracowałam, i choć wiem, że mam jeszcze wiele do zrobienia, to czuję, że nareszcie stanęłam na nogi! Dlatego kiedy włączam swoją starą płytę, czuję, że dzisiaj jestem kompletnie inną artystką.

GALA: Prawdziwa gruba kreska.

NATALIA: Pod koniec zeszłego roku pojawił się pomysł zrobienia antologii moich pięciu solowych albumów i wielu nagrań, które powstały w ciągu ostatniej dekady. Nie zdecydowałam się. Pomyślałam, że jeżeli ktoś miałby teraz wracać do „dawnej” Natalii, wołałabym się gdzieś schować. Ostatnio, przygotowując się do pewnego koncertu, szukałam starszej piosenki i dostałam ataku śmiechu, gdy usłyszałam niektóre wykonania. Zastanawiałam się, jak mogłam tak śpiewać, co to za aranżacja, brzmienie? Nie umiałabym obłożyć się swoją twórczością i się nią delektować. Chociaż jestem dumna, że w wieku 30 lat mam na swoim koncie tak wiele najróżniejszych artystycznych przedsięwzięć, ciekawych, wyjątkowych duetów.

GALA: Jesteś wobec siebie surowa, a przesłaś przecież długą drogę?

NATALIA: Są artyści genialni od samego początku. Ukształtowani w wieku 20 lat. Moja droga jest inna, pełna poszukiwań, ale mam nadzieję, że rozwijowa. Kiedy słucham siebie z tamtego okresu, mogę powiedzieć, że owszem, miałam predyspozycje, byłam muzykalna (śmiech). A do tego: mnóstwo manier, dziwnych zapożyczeń, śmieszności. Tak to dziś oceniam. Moja ostatnia solowa płyta wyszła prawie cztery lata temu. To najdłuższy okres przerwy między płytami. →

Nie chciałam robić niczego na siłę. Wołałam nabrać dystansu. I chyba go wreszcie złapałam. Już nie mam ambicji, żeby w każdej piosence pokazywać, co potrafię. A zdarzało mi się nawet w kilku piosenkach na ostatniej, moim zdaniem najlepszej, płycie. Żartuję sobie, że kiedyś śpiewałam: „Im więcej ciebie, tym mniej”, a teraz wiem, że czasami im mniej, tym lepiej. Do tego „mniej” ciągle dążę, do prostoty i do podejmowania właściwych decyzji. Już nie potrzebuję pokazywać, jak wiele mam w głowie pomysłów, dzisiaj chcę pokazać, że potrafię wyselekcjonować te najlepsze.

GALA: Nowy początek? A mogłabyś przecież w zeszłym roku obchodzić już całkiem konkretny jubileusz dziesięciolecia. Czujesz się niespełniona jako artystka?

NATALIA: Zawsze wydawało mi się, że stać mnie na więcej, na lepiej, na inaczej, bo muzyka jest jak studnia. Ale istnienie na scenie to też publiczność. Na nią nie mogę narzekać. Czuję raczej sympatię ludzi, pozytywne zainteresowanie moją osobą, aczkolwiek złośliwych nigdy nie brakuje. Choruję trochę na niesprawiedliwość, która spotkała moją ostatnią płytę. Uważam, że była najlepsza, a tak naprawdę mało o niej było słyhać.

GALA: Taka niesprawiedliwość budzi gniew?

NATALIA: Minęło już trochę czasu, poukładałam sobie różne rzeczy w głowie, więc to, co się stało, raczej mnie mobilizuje. Ale po nagraniu płyty nie wszystko zależy już ode mnie. Zobaczymy... Mam nadzieję, że to jest cisza przed burzą (śmiech).

GALA: Myślisz sobie: „Teraz albo nigdy”?

NATALIA: Skąd. Wierzę, że ta muzyka „działa”, ale nie nastawiam się na komercyjny sukces. Płyta „Puls” sprzedała się w 300 tysiącach egzemplarzy, ostatnia w 17, a złoto przyznawane jest dziś już za 15 tys. Tak zmieniły się realia.

GALA: To znaczy, że nagrywanie muzykę, która nie musi się sprzedawać?

NATALIA: Możesz mi wierzyć lub nie, ale na tym etapie nie zastanawiam się nad tym. Oczywiście, że nie chcemy nagrać bełkotu zrozumiałego wyłącznie dla nas, ale powiem beczelnie, chcemy, żeby ta muzyka kręciła przede wszystkim nas samych. Są momenty, kiedy z Bart-



kiem w studiu nie możemy ustać w miejscu. Bez żadnych środków wspomagających (śmiech). Muzyka ma wchodzić w interakcję ze słuchaczem. Ani Sistars, ani Natalia Kukulska, ale spotkanie naszych wrażliwości i wspólne poszukiwania. W tej muzyce jest energia i jest... dowcip, którego w moim wcześniejszym dorobku brakowało. Czuję, że wreszcie dojrzałam do zrobienia czegoś z przymrużeniem oka, z dystansem do siebie i swoich umiejętności. W tym samym czasie Bartek i Maruś przygotowują też swój projekt – Plan B. Zapowiada się świetnie.

GALA: Skąd pomysł współpracy właśnie z nimi?

NATALIA: Poznaliśmy się ponad trzy lata temu. Byłam jeszcze związana z wytwórnią Universal, kiedy po raz pierwszy usłyszałam w jakiejś niekomercyjnej stacji radiowej ich piosenkę. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że to Sistars. Pomyślałam sobie: fajnie kombinują, chętnie bym się z nimi spotkała. Los chciał, że w tym samym czasie moja koleżanka śpiewała u nich w studiu i kiedy powiedziałam jej o mojej fascynacji, uśmiechnęła się, mówiąc, że Bartek Królik również chciał nawiązać ze mną kontakt. Niedługo po tym szefowa promocji w mojej firmie uznała, że należy zrobić remiks jednej piosenki. Kiedy przyszłam na spotkanie z całą ekipą, okazało się, że czekają na mnie Bartek i Maruś. Dzisiaj śmieję się, że wszystkie znaki wskazywały na to, że powinniśmy razem pracować. Powstał remiks, ale i wielki, artystyczny niedosyt, bo wszystko działo się w pośpiechu. Postanowiliśmy więc, że to nie będzie koniec naszej współpracy.

GALA: I w ten sposób rozbiłaś zespół Sistars (śmiech).

NATALIA: O nie! Wtedy zespół Sistars dopiero wypływał, a ja zaczynałam promować płytę, potem grałam w „Miss Saigon”... Byliśmy zajęci, ale rzeczywiście obiecaliśmy sobie, że nagramy wspólnie album. I właśnie przyszedł na to czas!

GALA: Jesteś zaprawiona w bojach. Potrafisz poruszać się w show-biznesie?

NATALIA: Jestem antyshowbiznesowa, rzadko bywająca na salonach (śmiech), ale mam chyba pewne wyczucie. Zdarzyło mi się podjąć właściwe decyzje. Na przykład, kiedy urodziła się Ania, chcąc uniknąć fotoreporterów wiszących w oknach, po prostu ją pokazałam pod-

czas konferencji prasowej. Była na tyle mała, że w żaden sposób nie naruszyłam jej prywatności, a prasa była usatysfakcjonowana i mieliśmy spokój.

GALA: Kiedy odmówiłaś wzięcia udziału w „Tańcu z gwiazdami”, również słuchałaś intuicji? Może to był dobry sposób na ponowne, głośnie zaistnienie?

NATALIA: Kiedyś postawiłam na muzykę. Konsekwentnie się tego trzymam. Nie chcę być zbyt wszechstronna (śmiech). Sama nie ufam takim osobom. Jestem już naprawdę rozpoznawalna i czuję się maksymalnie „wylansowana”. Chciałabym, żeby ludzie raczej nucili moje piosenki.

GALA: Z tego, co robisz, da się żyć? Możesz utrzymać się z muzyki?

NATALIA: Niestety, nie ze sprzedaży płyt, choć coraz więcej mam autorskich lub współautorskich piosenek. Ale z zawodu, który uprawiam, na pewno. Sporo koncertuję. Nie żyję w luksusie, chociaż przyznam, że z wiekiem go polubiłam (śmiech). Stać mnie jednak na różne przyjemności. Jestem łasuchem na wszystko, co piękne. Lubię stwarzać wokół siebie przyjemną rzeczywistość. I chciałabym, żeby właśnie taka była nasza nowa płyta, żeby była światem, do którego się wchodzi po to, aby się zapochnieć chociaż na chwilę. Ucieczką od codzienności. Gdybym miała, tak jak moja babcia, siedzieć w domu i słuchać tylko tych wszystkich przygnębiających i smutnych wiadomości, byłoby mi ciężko. Poza tym zawsze uciekałam od stagnacji. Lubię działać, rutyna pozbawia mnie dystansu. Ostatnio odwiedziłam domy dziecka, bo wydałam płytę z kilkoma piosenkami w wersji live – wcielając się w Muszkietera i wspierając tym samym Fundację.

GALA: Muzyka jest również taką potrzebną, zdrową ucieczką z domu. Oderwaniem się od codzienności, czymś, co robisz dla siebie.

NATALIA: To jest moje SPA. Momentami wypocone jak w saunie (śmiech), ale w rezultacie oczyszczające, regenerujące. Wiem, że byłabym fatalną matką, gdybym non stop siedziała z moimi dziećmi. Myślę, że przyjemność dorosłości polega na tym, że czasem możemy, dokonując wyborów, tworzyć swój świat. Oczywiście, że są rzeczy, na które nie mamy wpływu, ale ostatecznie to my sami jesteśmy tym sitkiem, przez które wszystko przechodzi. To my podejmujemy decyzje, kreujemy naszą codzienność. Z wiekiem pojawia się gdzieś w środku przekonanie: jestem panią swojego życia. To bardzo przyjemne uczucie.

Rozmawiała KAROLINA MORELOWSKA

LUDZIE ZAWSZE
 BĘDĄ WIDZIEĆ
 WĘ MNIE MAMĘ.
 ALE JA
 ZAKOŃCZYŁAM
 JUŻ PRZYGODĘ
 Z JEJ MUZYKĄ.
 DWA LATA TEMU
 WYDAŁAM PŁYTĘ
 „PO TAMTEJ
 STRONIE”. BYŁAM
 WTEDY W CIĄŻY
 Z ANULKĄ.
 ZAŚPIEWAŁAM
 MAMIE,
 ŻE WIERZĘ
 W NASZE
 SPOTKANIE,
 ŻE SZUKAM JEJ
 ŚLADÓW.
 A DZISIAJ?
 ZACZYNAM
 NOWY ETAP!

